

Ciężki grzech

Autor tekstu: **Giovanni Boccaccio**

Opowieść czwarta dnia pierwszego

Gdy Filomena, skończywszy swoją opowieść, zamilkła, siedzący obok niej Dioneo, nie czekając na rozkaz królowej (wiedział bowiem, że na niego teraz kolej przypada), tym kształtem mówić zaczął:

- Miłe damy! Jeśli dobrze nasze powszechne życzenie pojmuję, to zebraliśmy się tutaj po to, aby się opowieściami wzajemnie rozweselić. Mniemam, że każdemu zostawiona jest swoboda w wyborze materii, byleby tylko opowieść nie sprzeciwiała się ogólnemu prawidłu, to jest, zajmującą była. Takie było bowiem życzenie królowej. Wysłuchaliśmy już opowieści o tym, jak to Abraham, za radą Giannotta di Civigni idąc, duszę swoją zbawił oraz jak roztropny Melchisedech obronił swoje bogactwa przed zasadzkami Saladyna. Sądzę, że na wasze przygany nie zasłużę, gdy wam opowiem o chytrej sztuczce, dzięki której udało się pewnemu mnichowi srogiej kary cielesnej uniknąć.

«W Lunigianie, niedaleko stąd leżącej, znajdował się klasztor słynący dawniej z mnogości i świątobliwości braciszków, teraz zasię opustoszały. W klasztorze przebywał pewien mnich, człek młody i krzepkiego ciała złożenia. Sił jego ani posty, ani modlitwy, ani czuwania nocne nadważyć nie zdołały. Pewnego razu, w samo południe, gdy inni braciszki wczasu zażywali, mnich ów, przechadzając się koło kościoła znajdującego się w okolicy pustej i oddalonej, napotkał urodziwą wielce młodkę, która, ani chybi, córką jakiegoś okolicznego kmiecia być musiała. Dzieweczka zatrudniona była zbieraniem ziół. Ledwie mnich ją ujrzał, gdy chucie w nim rozgorzały. Dlatego też, zbliżywszy się do niej, w grzeczny dyskurs z nią wstąpił. Od słowa do słowa przechodząc, to wreszcie na niej wymógł, że zgodziła się pójść cichaczem do jego celi, tak iż nikt tego nie spostrzegł.

Tutaj mnich, żądzami swymi zbytnio pobudzany, jął figlować z nią mniej ostrożnie, jak by należało. Tymczasem zdarzyło się, że przeor ze snu wyczucony, przechodząc obok celi mnicha, posłyszał rumor okrutny, który tamci czynili. Chcąc lepiej głosy rozróżnić, zbliżył się cicho do drzwi celi, nadśłuchiwać począł i wówczas poznał dowodnie, że wewnątrz białogłowa się znajduje. Z początku chciał rozkazać, aby drzwi otworzono, później jednak inaczej postąpić umyślił. Wrócił zatem do swej komnaty i czekał, aż mnich z celi wyjdzie. Mnich zasię, chociaż z całego serca rozkoszy używał, przecie miał się na bacności. Posłyszawszy, jak mu się zdawało, odgłos kroków na korytarzu, podszedł do drzwi, spojrzął przez szparę i ujrzał przeora, który podsłuchiwał. Dorozumiał się od razu, że przeor uznał o bytności białogłowy w jego celi, a wspomniawszy, jak surowa kara mu za to zagraża, stropił się wielce. Nie dawszy jednak młodce żadnej o swym strapieniu poznaki, jął się głowić nie na żarty, szukając jakiegoś stosownego wybiegu. Wreszcie przyszła mu na myśl pewna chytra sztuczka, o skuteczności której był twardo przekonany. Uczyniwszy pozór, że dość ma już miłosnych igraszek, rzekł do białogłowy:

- Idę teraz, chcąc wynaleźć skuteczny sposób na to, byś stąd niepostrzeżenie wyjść mogła. Dlatego też czekaj tutaj, aż do mego powrotu. Rzekłszy te słowa, wyszedł z celi, zamknął drzwi na klucz i zaraz udał się do komnaty przeora. Oddał przeorowi klucz, jak to każdy mnich miał w obyczaju czynić, kiedy z klasztoru się wydalął, i rzekł:

- Dzisiaj z rana, mój ojczcie, nie zdążyli przewieźć wszystkich drew, co są przygotowane; za waszym pozwoleniem tedy chcę się udać do lasu, aby zwózki dopilnować. Przeor, pragnąc dowiedzieć się szczegółowiej o grzechu, przez mnicha popełnionym, i mniemając, że grzesznik niczego się nie dorozumiewa, uradował się z tego przypadku. Wziął klucz i dał swoje przyzwolenie. Gdy mnich odszedł, przeor jął rozmyślać, jak mu postąpić należy: zali w przytomności wszystkich mnichów drzwi celi otworzyć i sprośny grzech na jaśnię podać, tak aby braciszki szemrać później nie mogli, gdy srogą karę rozpustnikowi wymierzy, zali też wprzód o wszystkim od onej niewiasty uznać szczegółowiej? Pomyślał przy tym, że owa młodka może się okazać córką lub żoną jakiegoś czcigodnego człeka, któremu nie chciałby despektu sprawić, jawnie ją osławiając. Dlatego też postanowił dowiedzieć się wprzód, kim jest owa białogłowa, a później dopiero stosowne miary przyjąć. Z tym zamysłem podszedł do drzwi celi, otworzył je, wszedł do środka i znów drzwi za sobą zawarł. Młodka obaczywszy

przeora zmieszała się wielce, od sromu i trwogi gorzko płakać poczęła. Świętobliwy przeor, spojrzawszy na nią, przekonał się, że dziewczeczka piękna jest i świeża. Chocia był już człkiem szedziwym, przecie poczuł, że nim chucie okrutne owładają, na podobieństwo tych, którym młody mnich oprzeć się nie zdołał. Tedy rzekł do się na ten kształt: "Dlaczegoż bym nie miał uciechy zażyć, skoro sposobność się nadarza? Radości i wesela niewiele mamy, trosk zasię i zła zawsze pod dostatkiem. To piękna dziewczeczka, na honor! Nikt nie dowie się o tym, że tutaj była. Czemuż miałbym nie spróbować, czy mi się nie uda woli swej ją powolną uczynić? Grzech w tajemnicy to pół grzechu tylko! Korzystajmy ze szczęśliwej okazji, co się może już nigdy nie powtórzy, i nie pogardzajmy nierozważnie dobrem, którym Bóg bliźniego obdarza!"

Tak myśląc, zbliżył się do płaczącej dziewczeczki, zamysł swój pierwotny całkiem odmienił, pocieszać ją półgłosem począł i prosić, aby płakać przestała. Po czym w ostrożnych słowach pragnienie swoje jej odkrył. Dziewczeczka, która nie była z żelaza ani z kamienia, zbytniego nie stawiała oporu. Przeor, obłapiwszy ją ciasno i ucałowawszy czule, pociągnął ją do wąskiego łóża mnicha. Mając jednak może należyty wzgląd na czcigodność swojej osoby, a także obawiając się, aby jej ciężarem swoim zbytnio nie urazić, miał się na wątłej młódce położyć, na brzuchu swym ją posadził i tą modłą długo z nią igrał. Mnich, który udał, że do lasu wyrusza, ukrył się w kącie korytarza. Obaczywszy, że przeor sam do celi wchodzi i drzwi za sobą zamyka, miał już za najzupełniej pewne, że jego fortel skutecznym się okaże. Podkraść się więc do drzwi i przez szparę obaczył wszystko, co przeor czynił. Ow, po długiej miłosnej rozprawie, zamknął młódkę w celi i do swej komnaty się udał. Wkrótce usłyszał mnicha i sądził, że ten już z lasu powrócił. Zamierzając go skarcić surowo i do ciemnicy wtrącić, tak aby z miłej zdobyczy bez podziału korzystał, kazał go przywołać, a później przyjąwszy go z zagniewanym obliczem, rzekł, że go więzieniem ukarze. Mnich odparł na to:

- Przewielebny ojcze, zbyt niedawno jestem w zakonie świętego Benedykta, ażebym mógł znać szczegółowie wszystkie reguły. Nie wiedziałem na przykład, że mnisi krom wigilij i postów winni są jeszcze i dziewczęta na siebie nakładać. Teraz jednak, skoroście mi już stosowny przykład dali, przyrzekam nigdy pod tym względem nie chybić. Jeśli mi na ten raz przebaczycie, będę czynił tak, jak widziałem, żeście wy czynili. Przeor, który był człowiekiem o bystrym przyrodzeniu, zaraz pojął, że mnich nie tylko lepiej od niego w sedno utrafił, ale wszystkie jego figle widzieć musiał. Zawstydził się postępkowi swego i nie chciał karać mnicha za to, czym sam zgrzeszył. Przebaczył mu przeto, pod warunkiem, że ściśle milczenie zachowa. Później postarali się dziewczynę ukradkiem z klasztoru wyprowadzić. Mniemać należy, że młódka nie raz tam jeszcze powracała.»

(Publikacja: 02-08-2002)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1626) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1626>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw

Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl